

MYŚL JEST PRZESTRZENIĄ DZIWNĄ

...I przeprawił się przez bród Jaboka —
a oto mał zmagal się z nim aż do sarania...
I narwał Jabok imię onego miejca Faniel,
mówiwo: „Widziałem Boga twarzą
w twarzą...”

(Z Księgi Rodzaju, 32)

I

1. OPÓR STAWIANY WYRAZOM PRZEZ MYŚLI

Bywa nieraz, że w ciągu rozmowy stajemy w obliczu

prawd,
dla których brakuje nam słów, brakuje gestu i znaku —
bo równocześnie czujemy: żadne słowo, gest ani znak —
nie uniesie całego obrazu.

w który wejść musimy samotni, by się zmagać podobnie
jak Jabuk.
Lecz nie tylko zmaganie z obrazem, który trzeba dźwigać
w swoich myślach,
z podobieństwem tych wszystkich przedmiotów, z któ-
rych człowiek wewnętrznie się składa
czynny nasze czyż zdolają ogarnąć, i to ogarnąć aż do dna
te wszystkie głębokie prawdy, nad którymi myśleć nam
wypada?

2. DAWNA ROZMOWA. Z KTÓREJ TERAZ NIE- KTÓRE ZDANIA ZAPAMIĘTANE WYRYWAM

Ominamy to wszystko w człowieku —

— Lecz ominąć tego nie najłatwiej:

Kiedy oczy zamieni z nim ów dziwny głębok świat,
gdy pod palcami drży jego zmęczone tętno,
czyż wszystko to razem dla ciebie naocznym nie staje się
świadczeniem,
że w jego kroku znużonym ulice mijają zbyt prędko?

A przecież ma on w ulicach swój własny rytm,
który go wciąż osacza i z prac najgłębszych wywabia,
który go na pół odsłania, a na pół w mroku zostawia —
— nie mów, że wciąż go odsuwa jak linia horyzontu
od własnej jego wielkości zamkniętej cięsną dną.
Ten rytm w nim wszystko ogarnia jakby najszerszy kon-
tur
i nie zdolasz mu go odebrać. Tak bardzo w nim tkwi.

Rozmowa nasza trwa wśród coraz większych cierpień.
Gdy mówisz, że cierpi się zawsze dla zasadniczych prze-
mian,
że człowiek wreszcie się zbudzi w głębi najcięższych
swych prac —
— o jakże wiele masz racji, o jakże ogromnie wiele!
lecz sądzę, że człowiek najbardziej cierpi z braku „wi-
dzienia”.

3. OPÓR STAWIANY MYŚLOM PRZEZ WYRAZY

Jeśli cierpi z braku widzenia — to przedzierać się z musi

do tego, co ciąży w głębi, co jak owoc dojrzewa w słowie.

Czyż to ma być właśnie ów ciężar, który poczuł na sobie
Jabuk,
gdy opadły w nim gwiazdy znużone jak oczy jego owiec?

II

JAKUB

Jakub odchodził z wolna, znalazł bowiem siłę wody
i wątle golenie swych owiec, które z daleka kłówił.
Na próżno w strumieniu, nad którym stanęli on i trzody
szukał jakiegoś miejsca, które by przejść mogli w bród.

A był to Jakub pasterz, który wśród potęg ziemi
nie czuł się nigdy obco. Tak w nich po prostu tkwił,
że masyw milczącej wiedzy wyrastał w nim bez natch-
nienia
i bywał myślom przytomny, choć brakowało słów.

I nagle, gdy noc już zupełna stopniowo zgasła oczy
owiec, a potem wielbłądów, a potem dzieci i żon,
Jakub z masywem swej wiedzy pozostał zupełnie samot-
ny,
lecz uczył że ktoś go ogarnia i że nie ruszy się stąd.

I ktoś — ten sam — tak samo otworzył jego świadomość
do dna,
tak samo, a jednak inaczej niż dziecko, niż owca czy
sprzęt;
jednakże tamtych nie zmiażdżył, nie zepchnął, tylko
objął,
tak że wszystkie w Nim z lekką drżalą, odsłaniając swój
wewnętrzny łęk.

I Jakub drżał w Nim również, bo nigdy rzeczywistość
nie rozstąpiła się przed nim tak nagle,
więc zgłupiał się pod jej ciężarem — i przez to ułatwił
myślom,
że mogły uchwycić w tym wszystkim najprostszą równo-
wagę.

III

1. PRZESTRZEŃ POTRZEBNA KROPLOM WIOSEN- NEGO DESZCZU

Zatrzymaj przez chwilę wzrok na kropkach świeżego
deszczu:
oto w nich skupia swój blask cała zieleń wiosennych liści,
tak że wszystkie prawie cięża w kropkach,
w granicach się własnych nie mieszczą —
a choć oczy twe pełne zdumienia,
nie możesz, naprawdę nie możesz do dna otworzyć swej
myśli.

Na próżno ją będziesz uciszał jak dziecko zbudzone ze snu:
nie oddzielał się od blasku przedmiotów, droga moja. po-
został w zdumieniu!
Próżne słowa! Czyż nie czujesz? To przez nią właśnie
jesteś

tak głęboko w światłości rzeczy,
że musisz w sobie szukać coraz głębszej dla nich prze-
strzeni.

2. BŁĄD

Czyż można odjąć myślom ich równe, ciche dno?
— Mogę pochylać ulicę ku jednej stronie jezdni,
we wzroku idących dzwiczek i chłopców odkrywać błąd,

bo gdy szeregi aut zbiegają,
to chyba tylko w ich szybach zasklepia się jakiś bermiarz,

A oni mówią:
— myśli nasza się związała z jasnością przedmiotów,
myśl nasza wierna została potęgą zwyczajnych rzeczy,
a jeśli tyle z nich nie otwarło się przed nami dotąd,
to znaczy, że nasza myśl nie zakończyła się jeszcze.

3. CIĘŻAR WŁAŚCIWY

Te słowa wstrząsną każdym. Bo zakończenie myśli —
znaczy, że ma się ona wyczerpać w przedmiotach i zga-
snąć

jak oko,
które jasnym swym rdzeniem nasycza rzeczywistość
i przeobraża —
choć nie uwalnia jej nigdy od drgań ludzkiego czasu.

Lecz gdy ona całym swym ciężarem pochyli się na murle
i runie,
to wówczas napelnia się myślą i obsuwa się na dno
człowieka,
po którym rzadko stąpam, którego właściwie nie umiem,
choć wiem.
że już dalej rozpaść się nie mogę.
bo widzenie i Przedmiot zupełnie taką właśnie posiadają
przepaść.

Rzadko nawet o tym rozmawiam, lecz ciągle z tego
wnioskuję
o ciężarze właściwym świata i o własnej głębi mojej.

IV

DLA TOWARZYSZÓW DROGI

1.

Jeśli szukasz owego miejsca na którym zmagal się Jakub,
nie wędruj do krain Arabii, nie szukaj na mapach go-
toku,

bowiem znajdziesz o wiele bliżej ich ślad.
Pozwól tylko: w perspektywie myśli nich zjawiają się
światła przedmiotów,

coraz ściślej związane myślą i w coraz prostszy kształt.
Wówczas obraz się nie rozprasza, lecz ciąży. I na to będą
gotów,

że masz w sobie ten obraz udźwignąć, że się cały zamio-
niasz w tę treść,

której sprzyja cisza i samotność,
samotność możliwa w człowieku,
możliwa dlatego, bo od niej nie odrywa nikogo śmierć.

2.

Jeżeli zaś nasze dni wypełniają uczynki rwycyjalne,
w których ciągle samo wewnątrz czy w u nieodstępny
prezentacja gest,
to jednak żyjemy tę pewnością, że kiedyś gest ów od-
padnie
a zostanie w uczynkach naszych tylko to, co naprawdę
jest.